

□ Czas czytania: 6 min.

*W powszechnej wyobraźni „misje” dotyczą południowej części świata, w rzeczywistości kryterium nie jest geograficzne, bo Europa jest również celem salezjańskich misjonarzy: w tym artykule powiemy o Holandii.*

Kiedy w latach 1871-1872 Ksiądz Bosko śnił o „barbarzyńcach” i „dzikusach”, według ówczesnego języka, wysokiego wzrostu i o zaciętych twarzach, ubranych w zwierzęce skóry, spacerujących po zupełnie nieznanym mu obszarze z misjonarzami w oddali, w których rozpoznał swoich salezjanów, nie mógł przewidzieć ogromnego rozwoju Zgromadzenia Salezjańskiego na świecie. Trzydzieści pięć lat później – 18 lat po jego śmierci – salezjanie założyli pierwszą inspektorię w Indiach, a 153 lata później Indie stały się pierwszym krajem na świecie pod względem liczby salezjanów. Ksiądz Bosko nie mógł sobie wyobrazić, że indyjscy salezjanie przyjadą do Europy, zwłaszcza do Holandii, aby pracować jako misjonarze, żyć i doświadczać swojego powołania.

Poznajemy ks. Biju Oledatha sdb, urodzonego w 1975 r. w Kurianad, w stanie Kerala, w południowych Indiach. Salezjanin od 1993 r., przybył do Holandii jako misjonarz w 1998 r., po studiach filozoficznych w kolegium salezjańskim w Sonadzie. Po odbyciu asystencji ukończył studia teologiczne na Katolickim Uniwersytecie w Leuven w Belgii. W 2004 r. przyjął święcenia kapłańskie w Indiach i służył jako młody kapłan w parafii Alapuzha w stanie Kerala, po czym w następnym roku powrócił do Holandii jako misjonarz. Obecnie mieszka i pracuje we wspólnocie salezjańskiej w Assel.

W sercu ks. Biju, gdy był młody, było ziarno misji *ad gentes*, a w szczególności pragnienie bycia przeznaczonym do Afryki, zainspirowany przez jego indyjskich braci, którzy wyjechali do Kenii, Tanzanii i Ugandy. To misyjne marzenie było podsycane przez ich historie i wszystkie materiały, które pisali, listy i artykuły o pracy salezjańskiej w Afryce. Jednak jego przełożeni uważali, że jest jeszcze zbyt młody i nie jest jeszcze gotowy na ten krok, a jego rodzina również uważała, że wyjazd w tym czasie jest zbyt niebezpieczny. Ks. Biju mówi nam: „Patrząc wstecz, zgadzam się z nimi: musiałem najpierw ukończyć formację początkową i naprawdę chciałem studiować teologię na dobrym uniwersytecie. W tamtym czasie nie byłoby to takie łatwe w tych krajach”.

Ale jeśli pragnienie misyjne jest szczere i pochodzi od Boga, moment wezwania nadejdzie w każdym czasie: salezjańskie powołanie misyjne jest w rzeczywistości wezwaniem w ramach wspólnego powołania do życia konsekrowanego dla salezjanów Księdza Bosko. Tak więc w 1997 r. ks. Biju otrzymał propozycję misji *ad gentes* w Europie, w Holandii, z pewnością bardzo różniącą się od życia misyjnego w Afryce. Po odbyciu asystencji miał studiować teologię na Katolickim Uniwersytecie w Leuven (Belgia). „Musiałem przez chwilę przełknąć, ale i tak byłem szczęśliwy, że mogłem wyjechać do nowego kraju” – przyznaje ks. Biju, który był zdecydowany podróżować po świecie dla dobra młodych ludzi.

Nie jest oczywiste, że zna się miejsce, do którego zostaje się wysłany jako misjonarz, być może słyszało się coś o tym kraju lub jakąś historię na jego temat. „Słyszałem już o Holandii, wiedziałem, że leży poniżej poziomu morza i czytałem historię o dziecku, które włożyło palec do tamy, aby zapobiec powodzi, ratując w ten sposób kraj. Natychmiast zacząłem szukać atlasu świata i na początku miałem pewne trudności ze znalezieniem go wśród wszystkich innych dużych krajów europejskich”. Ojciec ks. Biju był temu przeciwny, martwiąc się odległością i długą podróżą, podczas gdy jego matka namawiała go, by był posłuszny swojemu powołaniu i podążał za swoim marzeniem o szczęściu.

Przed dotarciem do Europy musiał długo czekać na wizę do Holandii. W ten sposób ks. Biju został przeznaczony do pracy z dziećmi ulicy w Bangalore. W połowie grudnia 1998 r., w mroźny zimowy dzień, przybył w końcu na lotnisko w Amsterdamie, gdzie inspektor i dwóch innych salezjanów czekało na indyjskiego misjonarza. Ciepłe powitanie zrekompensowało szok kulturowy związany z przybyciem do nowego miejsca, bardzo różniącego się od Indii, gdzie zawsze jest gorąco, a wielu ludzi mieszka na ulicach. Inkulturacja wymaga czasu, aby się przyzwyczaić, poznać i zrozumieć dynamikę, która jest zupełnie nieznana w domu. Pierwszy rok ks. Biju spędził na poznawaniu różnych domów i dzieł salezjańskich: „Zdałem sobie sprawę, że są tu naprawdę mili ludzie i zacząłem dostosowywać się do tych wszystkich nowych wrażeń i zwyczajów. Holandia jest nie tylko zimna i deszczowa, ale także piękna, słoneczna i ciepła. Salezjanie byli bardzo mili i gościnni dla księdza Biju, troszcząc się o to, by czuł się komfortowo i jak w domu. Z pewnością sposób, w jaki Holendrzy przeżywają swoją wiarę chrześcijańską, bardzo różni się od tego w Indiach, a wpływ może być szokujący: duże kościoły z niewielką liczbą ludzi, głównie starszych, inne pieśni i muzyka, bardziej skromny styl. Co więcej, ks. Biju mówi nam: „Naprawdę tęskniłem za jedzeniem, rodziną, przyjaciółmi... zwłaszcza za bliskością młodych salezjanów w moim wieku”. Ale w

miarę lepszego zrozumienia sytuacji, różnice zaczynają nabierać sensu i znaczenia.

Aby być skutecznym salezjańskim misjonarzem w Europie, praca w zsekularyzowanym społeczeństwie często wymaga zdolności adaptacyjnych, wrażliwości kulturowej i stopniowego zrozumienia lokalnego kontekstu, czego nie można osiągnąć z dnia na dzień. Praca ta wymaga cierpliwości, modlitwy, studium i refleksji, które pomagają odkrywać wiarę w świetle nowej kultury. Ta otwartość pozwala misjonarzom na dialog z wrażliwością i szacunkiem z nową kulturą, uznając różnorodność i wielość wartości religijnych i perspektyw.

Misjonarze muszą rozwijać głęboko zakorzenioną osobistą wiarę i duchowość w miejscu, w którym się znajdują, jako ludzie modlitwy, w obliczu spadających wskaźników przynależności religijnej, mniejszego zainteresowania lub otwartości na sprawy duchowe oraz braku nowych powołań do życia religijnego / salezjańskiego. Istnieje duże ryzyko zagubienia się w zsekularyzowanym społeczeństwie, w którym dominuje materializm i indywidualizm, a zainteresowanie lub otwartość na sprawy duchowe mogą być mniejsze. Jeśli ktoś nie jest ostrożny, młody misjonarz może łatwo popaść w religijny i duchowy sceptycyzm i obojętność. We wszystkich tych momentach ważne jest, aby mieć kierownika duchowego, który może poprowadzić nas do właściwego rozeznania.

Podobnie jak ks. Bijou, około 150 salezjanów zostało posłanych w całą Europę od początku nowego tysiąclecia, na ten kontynent, który potrzebuje rechrystianizacji, gdzie wiara katolicka musi zostać ożywiona i podtrzymana. Misjonarze są darem dla lokalnej społeczności, zarówno salezjańskiej, jak i na poziomie Kościoła i społeczeństwa. Bogactwo różnorodności kulturowej jest wzajemnym darem dla tych, którzy przyjmują i dla tych, którzy są przyjmowani, i pomaga otworzyć horyzonty, ukazując bardziej „katolickie”, tj. uniwersalne, oblicze Kościoła. Misjonarze salezjańscy wnoszą także powiew świeżości do niektórych inspektorii, którym trudno jest dokonać zmiany pokoleniowej, gdzie młodzi ludzie są coraz mniej zainteresowani powołaniem do życia konsekrowanego.

Pomimo tendencji do sekularyzacji, istnieją oznaki ożywienia duchowego zainteresowania w Holandii, szczególnie wśród młodszych pokoleń. W ostatnich latach można zauważyć otwartość na religijność i spadek nastrojów antyreligijnych. Przejawia się to w różnych formach, w tym w alternatywnych formach bycia Kościołem, badaniu alternatywnych praktyk duchowych, uważności i ponownej ocenie tradycyjnych wierzeń religijnych. Istnieje coraz większa potrzeba pomocy młodym ludziom, ponieważ znaczna grupa młodych ludzi cierpi z powodu

samotności i depresji, pomimo ogólnego dobrobytu społeczeństwa. Jako salezjanie musimy odczytywać znaki czasu, aby być blisko młodych ludzi i pomagać im.

Widzimy znaki nadziei dla Kościoła, przynoszone przez migrujących chrześcijan przybywających do Europy oraz przez zmiany demograficzne, kulturowe i życiowe w wielu lokalnych społecznościach. We wspólnocie salezjańskiej w Hassel często gromadzą się młodzi chrześcijańscy imigranci z Bliskiego Wschodu, wnosząc swoją żywą wiarę, możliwości i pozytywny wkład w naszą wspólnotę salezjańską. „Wszystko to daje mi wspaniałe uczucie i uświadamia mi, jak dobrze jest móc pracować tutaj, w kraju, który początkowo jest dla mnie obcy”.

Módlmy się, aby zapał misyjny zawsze płonął i aby nie zabrakło misjonarzy gotowych słuchać wezwania Boga do niesienia Jego Ewangelii na wszystkie kontynenty poprzez proste i szczere świadectwo życia.

*Marco Fulgaro*